Nr. 2. We Lwowie, Czwartek dnia 4. Stycznia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. — „
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Koło polityczne

WE LWOWIE

z upoważnienia licznego grona obywateli miejskich, udzielonego na Zgromadzeniu, w dniu 19. grudnia 1882 r. w sali ratuszowej odbytem, zaprasza

Wyborców m. Lwowa

na zebranie wyborcze, odbyć się mające w dniu 3. stycznia 1883 r. o godzinie 7mej wieczorem w sali ratuszowej, celem naradzenia się nad programem czynności przyszłej Rady miejskiej i składem komitetu przedwyborczego.

We Lwowie d. 1. stycznia 1883.

Wydział Koła politycznego.

Wybory do Rady miejskiej.

Dziś, w środę wieczór odbędzie się pierwsze zgromadzenie wyborców do Rady miejskiej. Z uchwały bardzo znacznego zgromadzenia, w sali ratuszowej odbytego dnia 19. grudnia, zwołał Wydział Koła politycznego to zgromadzenie wyborców. Tak program jak i lista komitetu przedwyborczego ułożone zostały w porozumieniu i z udziałem reprezentantów rozmaitych kół i komitetów, sprawą wyboru się zajmujących, dla tego też obejmują nie interesa specjalne jednego stanu, lecz interes całego miasta. Tymczasem już po uchwaleniu programu i listy komitetu przedwyborczego wyłoniły się dążności wprost przeciwne, nie dobro i interes całego miasta, lecz specjalny interes jednej klasy na oku mające. Towarzystwo właścicieli realności pod hasłem obrony prawa własności, zagrożonego niby nowo przez sejm uchwaloną ustawą budowniczą, pragnie taką Radę złożyć, któraby nie przestrzegała ani nowej ani dawnej ustawy budowniczej, tak ażeby każdemu właścicielowi realności wolno było w swej realności robić co mu się podoba — a z urzędu aby nikt nie miał prawa się mieszać co do porządku budowlanego; i to nazwało obroną prawa własności.

Z drugiej strony rękodzielnicy, po uchwaleniu ustawy przemysłowej, chcą mieć taką Radę i prezydjum, któreby postępowały jak najsurowiej i najbezwzględniej przy wprowadzaniu tej ustawy w życie, jak najwięcej oznaczyły zajęć, do których wykonywania potrzeba świadectw uzdolnienia, tak ażeby wszelka konkurencja dla rzemieślników odrazu była usunięta.

Otóż te dwa interesa, realnościowych i rękodzielników, uznane zostały przez jednych i drugich za zgodne z sobą a nawet identyczne i obie te klasy utworzyły sobie komitet przedwyborczy. Pierwsze ich zebranie jest w sobotę, na które z innych klas tylko ci wyborcy mają wstęp, który są zaproszeni do składu ich komitetu przedwyborczego.

Ale przy układaniu tej listy swej, pominięto głównych przewódców „Łączności i Zgody." Gdy się więc wczoraj wieczór zebrało Towarzystwo realnościowe, część jedna z tego powodu podniosła protest przeciw tej liście, w której wprawdzie rękodzielnicy i realnościowcy mają przewagę, ale część głosów, ale niema przewódców „Łączności i Zgody."

Czy w ciągu dnia dzisiejszego przyjdzie do nowego porozumienia? W każdym razie realnościowi i rękodzielnicy równie jak i partja „Łączności i Zgody" agitują między sobą, aby wielkiemi tłumami przybyć na dzisiejsze zgromadzenie wyborców, zwołane przez Koło polityczne, i albo przegłosować zgromadzoną inteligencję z jej programem i listę komitetu przedwyborczego, lub tak przewlekać rozprawy, aby do żadnej decyzji nie przyszło, dopókąd znużeni nie rozejdą się sami. Liczą oni na to, iż zwykle inteligencja najpierw się znuży i wynosi z sali.

Lecz mylna to jest taktyka. Skoro już potworzyły się inne komitety przedwyborcze, mające swoje specjalne cele i programy, to jak fakt przegłosowania przez stronników programu i listy Koła politycznego na dzisiejszem zgromadzeniu nie zmieni nic w całej sytuacji, i komitety przedwyborcze rękodzielników i realnościowych, i Łączności i Zgody będą dalej istnieć: tak i w razie gdyby przypadkiem przegłosowano stronników programu i listy Koła politycznego przez tłumne zebranie się przeciwników, nic a nic nie zachwieje istnieniem tego znowu komitetu.

A już dzisiaj konstatujemy fakt, że Koło polityczne idzie otwarcie i jawnie, i powołało wszystkich wyborców bez wyjątku na dzisiejsze zgromadzenie, w tem przekonaniu, że jak program jego ma powszechny interes i dobro całego miasta na oku, tak i lista jego uwzględnia wszystkie żywioły społeczności naszej — a przeciwnie i Towarzystwo realnościowe i rękodzielniczy komitet w małem kółku układają swe programy i listy, nie dają ich pod aprobatę licznego zgromadzenia, jak to uczyniło Koło polityczne, zwoławszy do ratuszowej sali na 19. grudnia bardzo liczne zebranie; na zgromadzenia swe przedwyborcze dają przystęp tylko tym wyborcom, którzy się zaproszeniem osobnem wylegitymują. I inaczej być nie może tam, gdzie nie interes miasta, ale interes specjalnej pewnej klasy, często przeciwny interesowi ogólnemu, ma być przez wybory zapewniony. Wtedy trzeba się i podstępów chwytać jak dzisiaj zamierzonego.

LWÓW d. 3. stycznia.

(Rozdwojenie w Narodnym Domu. — *Słowo* o ks. Sylwestrze Sembratowiczu. — Zbrojenie się mocarstw. — Czesi w Rosji.)

W centralnym komitecie przedwyborczym ruskim, który miał utworzyć się pod auspicjami sejmowego klubu posłów ruskich w ten sposób, że do szeregu komitetu „Narodnego domu" miała być przyjęta pewna liczba członków z partji *Diła*, jakoś nie może przyjść do porozumienia. Komitet ten nie wytrzymał nawet pierwszej małej próby — mianowicie wyboru uzupełniającego jednego posła do Rady państwa w Żółkiewskiem! Stara partja t. j. moskalofile, mając większość zapewnioną w swym komitecie, po różnych zajściach gwałtownych preferowali kandydaturę ks. kanonika Juzyczyńskiego p. Barwińskiemu, za którym oświadczyło się jednomyślnie stronnictwo narodowców. *Słowo* ogłosiło bombastyczną odezwę, zalecającą kandydaturę ks. Juzyczyńskiego, lecz odezwa ta nie była podpisaną przez „ruski przedwyborczy komitet centralny", lecz po prostu przez wydział Rady russkiej.

Diło nie powtórzyło zaś tej odezwy. Okazuje się zatem, że projektowany komitet centralny Narodnego domu nie istnieje — czyli wyraźniej mówiąc, nie zaczął istnieć.

W najnowszym zaś numerze *Słowo* wybiera cały szereg grzechów „młodszej braci" ze stronnictwa *Diła*, gorzkie czyniąc im wymówki, że wyłamują się z pod władzy moskalofilów.

„Starsza partja — pisze *Słowo*, przyjaźnie podała rękę młodszej braci w tem przekonaniu, że mogą istnieć u nas jeszcze takie sprawy, które u wszystkich narodów jednoczą najbardziej nawet różniące się między sobą partje dla wspólnej akcji, mianowicie dla akcji wyborczej. Niestety jednak" i t. d. — i tu następują narzekania na lwowską inteligencję ruską, która w sprawie wyboru żółkiewskiego nie poddała się rozkazom większości „Rady russkiej."

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy ten objaw, zastrzegając się jednak, że wcale nie fortytujemy żadnej ze stron walczących, czyli raczej kłócących się w Narodnym domu, gdyż wiemy o tem bardzo dobrze, że obie są jednakowo wrogie naszej polityce narodowej. Nie potrzeba nam tego przepominać.

* * *

Słowo konfiskuje już dla swojego stronnictwa księdza biskupa Sylwestra Sembratowicza, nowego administratora archidyecezji lwowskiej. Pisze o nim mianowicie w najnowszym numerze co następuje:

„Najprzewiel. Sylwester jest niezawodnie dobrym Russkim, pójdzie on niewątpliwie zgodnie z narodem, a naród z nim, i będzie dla nas tem, czem przywykliśmy widzieć jego wspaniałych poprzedników, t. j. dostojnym reprezentantem i zwierzchnikiem halicko-russkiego narodu, który nie żałuje trudu w obronie swoich podwładnych i nie patrzy obojętnie na to, jak ich przeciwnicy napastują."

Ciekawe to pytanie, na jakiej podstawie *Słowo* pozwala sobie insynuować ks. Sylwestrowi Sembratowiczowi rolę polityczną, o jakiej on zapewne wcale nie myśli? Pokaże się to niezadługo, czy istotnie *Słowo* ma ku temu jakiś faktyczny powód, by ogłaszać publicznie, że ks. administrator *in politicis* tę samą chce odegrać rolę, jak jego najbliżsi poprzednicy na stolicy metropolitalnej.

* * *

Koroną owej wojowniczej polemiki, która przed świętami tyle krwi napsuła Europie, a dotąd jeszcze odbija się, choć coraz słabszem echem, w niektórych dziennikach; koroną tedy owej polemiki są nowe projekta militarne, wyrastające jak grzyby po deszczu w trzech sąsiednich mocarstwach, a zbiegające się do wspólnego celu, spotęgowania siły zbrojnej.

Mówiliśmy wczoraj o austrjackich projektach. Dzisiaj zanotować musimy niemieckie i rosyjskie.

Parlamentowi niemieckiemu wnet po ferjach świątecznych przedłożony zostanie projekt powiększenia artylerji niemieckiej. Okazuje się bowiem, że Niemcy znacznie są uboższe w działa od Francji i caratu. Posiadają mianowicie 340 polowych bateryj, każda o 6 działach, więc razem 2040 paszcz śmiercionośnych. Natomiast Francja posiada 437 bateryj sześciodziałowych czyli 2.622 dział; a carat 288 bateryj ośmiodziałowych i 26 bateryj konnych sześciodziałowych czyli razem 2460 armat. Więc Niemcy są uboższe od Francji o 582 dział, a od caratu o 220 dział. Owóż dla przyjemności posiadania tylu armat co Francja, wniesie rząd niemiecki projekt podwyższenia artylerji o 600 dział i zażąda od narodu złożenia na ten cel kilkudziesięciu milionów. Wkrótce potem Francja postanowi powiększyć swoję artylerję; Niemcy pójdą znowu za jej przykładem i tak dalej *usque ad finem*

Rosja liczby swych dział nie powiększa, ale za to tworzy wojenną marynarkę na morzu Czarnem. Wiadomo, że na konferencji londyńskiej w 1871 r. obalony został ten artykuł traktatu paryskiego, który zabraniał Rosji utrzymywania floty wojennej na Czarnem morzu. Odtąd stronnictwo panslawistyczne napierało ciągle na rząd, aby skorzystał z tej licencji, ale pusta kasa państwowa stawiała wielkie przeszkody. I dzisiaj kasa ta jest pusta; jednakże rząd kosztem jak największych ofiar myśli z swojego prawa skorzystać i co najrychlej, jeżeli się uda, to jeszcze w tym roku, utworzyć na Czarnem morzu zawiązek floty wojennej.

* * *

O położeniu Czechów, którzy do Rosji się wynoszą, otrzymał organ Riegera *Pokrok* list z prośbą o publiczne ogłoszenie, który brzmi:

„Zapewne przyda się społeczeństwu czeskiemu, jeżeli się dowie nieco o położeniu Czechów, którzy szukają utrzymania w Rosji. Przedewszystkiem należy wspomnieć o dwóch klasach, które licznie dążą z Czech do Rosji dla chleba, mianowicie rolników i kupców. Co do rolników-gospodarzy, którzy sami potrafią orać, siać i młócić, tym się znakomicie powodzi w Rosji, a kto przybył jako chłop z gołemi rękami, stał się wkrótce zamożnym, a kto bodaj z małym kapitalikiem przybył, ten przyszedł do majątku. Inaczej natomiast ma się rzecz z tymi, którzy przybywają do Rosji jako takzwani uczeni gospodarze, i którzy mniemają, że rosyjscy panowie, książęta, hrabiowie i wielcy posiadacze będą się już dla samej sympatji słowiańskiej rwali za nimi, i że im dadzą tłuste posady rządców jeneralnych, na których będą mogli w krótkim czasie zgarnąć całe wory rubli i imperjałów. Niechaj sobie nasi czescy oficjaliści wiejscy raz nazawsze pamiętają, że w Rosji absolutnie miejsca dla nich nie ma, i że ci wszyscy, którzy w tym zawodzie szukali egzystencji w Rosji, albo biedują, albo też umierają z głodu, chłodu i nędzy raczej, niżby słowianofilscy posiadacze wielcy kąsek chleba im podali.

„Mamy przykłady, że czescy pisarze, byli rządzcy u panów czeskich, byli uczniowie czeskich szkół rolniczych, mimo wszelkiej protekcji nie mogli w Rosji otrzymać choćby posady szafarza, ba ani wtedy nawet, gdy przyjęli prawosławie i poddaństwo rosyjskie i swoje czeskie nazwiska Kuczera, Lebeda zamienili na rosyjskie Kuczerow, Lebedjew. Żaden Rosjanin ani popatrzy na takich zbiegów i renegatów, a już nawet mowy niema o tem, aby lubiał takiego prawosławnego, wiernego carowi poddanego a na rosyjskie kopyto przechrzczonego i przelanego Czechaczka.

„Prócz tego jest w Rosji wcale znaczny nawał czeskich kupców (subjektów handlowych i ukończonych słuchaczy szkół handlowych.) Takim marzycielom, sądzącym, że w bogatej Rosji łatwo o utrzymanie, musimy także stanowczo powiedzieć: „Siedźcie w domu!" — albowiem najprościejszy, ani pisać, ani czytać nieumiejący mużyk rosyjski, jest przebieglejszym a więc też lepszym handlarzem, niż najzarozumialszy słuchacz akademii handlowej. Dla młodzieży handlowej niema tedy miejsca i przyszłości w Rosji, zwłaszcza jeżeli doskonale nie umie po niemiecku. Kto w Petersburgu, Moskwie, Odesie, Warszawie poszukuje posady subjekta, musi umieć doskonale po niemiecku."

Niema też miejsca, według tego listu, dla inżynierów cywilnych i kolejowych, natomiast świetnie się powodzi obcym architektom i budowniczym, bo w Rosji wiele teraz budują a swoim architektom i budowniczym nie ufają. „Największego zaś powodzenia może się doczekać każdy porządny wędliniarz i wkrótce dojść do bogactwa, gdyż we wszystkich wielkich miastach jest brak wędliniarzy, a Moskwę, miasto o milionie mieszkańców, zaopatruje jeden tylko wędliniarz Niemiec, który już jest milionerem, a daje wyroby najlichsze, i byłoby tam co do robienia całej kopie czeskich wędliniarzy, zwłaszcza gdyby z jakim takim kapitałem do Rosji przybyli."

Wszelako z naszej strony musimy co do chłopów czeskich, którzy na Wołyń po złote runo wywędrowali byli, przypomnieć, że niedawno temu setkami wracali do Czech przez Lwów w najostatniejszej nędzy. Wiadomo też, że profesorów Czechów Rosjanie używają albo do najsroższego dręczenia młodzieży polskiej, albo w najodleglejsze gubernie ich wysyłają. Na każdy sposób czyni to zaszczyt Moskalom, jeżeli renegatów czeskich tak traktują, jak pisze autor powyższego listu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Półwysep bałkański, 26. grudnia.

Zwołane zgromadzenie narodowe bułgarskie na dzień 20. b. m. jest odroczonem... mówią na dni kilka, z powodu, że wielu deputowanych do Sofji nie przybyło. A nie myślcie, żeby przyczyną tego były złe drogi, zimno lub t. p., nie! Jacyś niedobrzy ludzie, szkaradni rewolucjoniści, zawiadomili listownie owych wybrańców narodu, że jeżeli poważą się głosować za jakimkolwiek projektem rządowym, ścieśniającym prawa narodu, mogą się doczekać bardzo nieprzyjemnych następstw. Ztąd tego głowa boli, tamten nogę zwichnął, inny ma żonę chorą i t. d. A czynowniki uwijają się, naglą biedaków do podróży, wymagają świadectw lekarskich, i obchodzą się z reprezentantami narodu, jakby żaden uczciwy i dobrze wychowany człowiek sługi swego nie traktował. Smutna komedja, a jednak użyteczna, bo w końcu zupełne obrzydzenie dyktatorskich rządów sprowadzi.

W Filippopolu podżegania moskiewskie przynoszą złote owoce. Wywoływać rozdwojenia, zamieszania, by potem w mętnej wodzie ryby łowić, toć przecie znana taktyka. Gdy pewnikiem już było, że prośba poufna Aleki baszy o zmniejszenie haraczu, pomyślnie w Stambule rozwiązaną będzie, podsunięto myśl zgromadzeniu narodowemu, aby przedmiotem tym urzędownie się zajęło. Zawiadomiłem was, że ciało prawodawcze zawezwało rząd do przedstawienia w tym względzie stosownego projektu, a gdy władza wykonawcza na wezwanie to nie odpowiadała, poruczono komisji budżetowej, aby się tą pracą zajęła. Przysposobiony i wniesiony pod obrady projekt, zniżający haracz do 180.000 lir tureckich, zatwierdzony został. Konserwatyści wotowali nań, bo gwałtem chcą się pozbyć Aleki baszy, a zyskać tego lub owego kozaka [...] mniej w trzy nahajki zaopatrzonego; li[...] dali mu także swe głosy, nie dla tego t[...] radziby prowincję od niewolniczego po[...] wolnić, lecz, a może i głównie dla tej [...] iż gdyby odrzucenia jego wymagali, b[...] kraj za nieżyczliwych mu uważani i [...] wpływu pozbawieni. Jak teraz pos[...] jakie zajmą stanowisko mocarstwa o[...] Rumelią, a postępkiem zgromadzeni[...] ści swej (jeżli ją mają) poniżone, [...] tej chwili wywnioskować, lubo pew[...] W. Porta nadzwyczaj uczuła się [...] sprawujący interesa angielskie p. [...] bardzo niekorzystnie o Rumeliotach [...]

Ale nie szło i nie idzie tu o zata[...] z państwem, którego Rumelia jest hołd[...] To się zupełnie udało... Głównie atoli dąży [...] skwa do całkowitego rozłożenia społeczeń[...] na kastowe, wbrew sobie przeciwne czynn[...] Bogata w licznych ajentów, tu podaje myśl k[...] serwatystom, aby zmniejszyli pensje urzędnikó[...] cywilnych, zwalając zmniejszenie to na bark[...] Aleki baszy, i tym sposobem całą maszynę ad[...] ministracyjną uczynili nieprzychylną mu; — tam znowu podżega liberałów przeciw wojskowym, szpiegami tych ostatnich mianując, jątrzy obywatela przeciwko własnemu synowi, zaś postronnie a w cichości zachęca wojskowych do butniejszego postępowania i poniewierania pracowitymi ich rodakami. Z innej znowu strony przymila się do ograniczeńszego rozumu liberałów, przedstawia im armię jako podstawę zjednoczenia całej Bułgarji (rozumie się z Macedonią i Tracją także), potrzebną do odzyskania zabranej przez Rumunię Dobrudży, i wstrzymania zapędów Austrji ku Salonice.

Wracając do opuszczonego na chwilę przedmiotu, podaję wam w krótkości opis plonów tej dzikiej propagandy, tumaniącej mózgi i przysposabiającej karki do knutów. Na posiedzeniu d. 21. bm. zgromadzenie narodowe zajęło się budżetem wojskowym, a mianowicie rozprawami nad obniżeniem żołdu oficerom w stosunku 7 do 10 prct. Wszystko w tym celu było jak najzręczniej a tajemnie przysposobione, aby skandał był najzupełniejszym. Debaty są żywe, a po większej części przez liberałów, sekretnie rozdwojonych, prowadzone. Deputowany Kalczow broni z zapałem milicji i jej oficerów, twierdząc, iż są palladjum wolności krajowych, słowa jego są okryte oklaskami i przeciągłem hurra, wydanemi przez luźnych oficerów znajdujących się na galerji. Wzruszony tak nie-

---

Nowo wstępujący prenumeratorowie otrzymają pierwsze arkusze powieści

OSTATNI KARMAZYN

bezpłatnie.

7

Ostatni Karmazyn.

Powieść na tle historycznem osnuta.

przez

„Autora Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

Starosta zaczął się przechadzać.

— Kto wie, panie kancelisto — rzekł po niejakim czasie — czy ten człowiek nie był przez innych wysłany, aby znieważyć *Seine Excellenz*. Tu nikomu wierzyć nie można... my stoimy na wulkanie... *alles conspirirt*. Dlatego badaj tego człowieka dalej, aby się koniecznie do czegoś przyznał. A coś pan zrobił z jego żoną, z synami?

— Wszystkich rozdzieliłem, żeby się nie porozumiewali.

— *Ist schon gut!* Co teraz myślisz czynić?

— Każdemu dam do towarzystwa sprytnego złodzieja.

— W jakim celu?

— Złodzieje ułatwią nam zadanie, gdyż Bartka i jego synów będą wyciągali na słówka.

Starosta wpatrzył się w mówiącego.

— *Sie sind wohl pfiffig Herr Kancelist!* — rzekł i protekcjonalnie po ramieniu go poklepał.

Kancelista schylił się we dwoje, i uśmiech zadowolenia twarz mu rozjaśnił.

— A coś im pan dał jeść? — starosta znowu zapytał.

— Każdemu kazałem dać przy sobie dwa duże śledzie, pić zaś dostaną dopiero jutro wieczorem.

— *Wie? Wie?* — pytał starosta jakby swym uszom nie wierzył.

Kancelista powtórzył dosłownie, co raz powiedział i tak zakończył:

— Ponieważ śpiewakom dają potrawy mocno solone, żeby lepszy głos mieli, więc i im dałem śledzie, żeby łatwiej śpiewali.

Gdy to mówił, oczy uśmiechały mu się szatańsko. Starosta natomiast wydął usta i obrzuciwszy kancelistę wzrokiem pełnym pogardy, rzekł:

— *Sie sind wirklich ein grosser Schurke!*

Zając zgiął się we dwoje, ale nic nie odpowiedział. Starosta sięgnął do kieszeni i wyjął cwancygiera. Już go chciał dać kanceliście, lecz jakby sobie nagle coś przypomniał, cofnął rękę i zbliżywszy się do stołu zadzwonił.

— Weź tego cwancygiera — rzekł do woźnego, który wszedł — i zaraz kup za niego piwa dla tych ludzi, których dziś zamknięto. Dopilnuj tylko, żeby wszyscy dostali. *Marsch!*

Przeszło kwadrans chodził teraz po pokoju z rękoma w tył założonemi i dumał w milczeniu. Przez ten czas kancelista stał ciągle na dawnem miejscu, i tylko niekiedy zerkał ku przełożonemu, przyczem ironicznie się uśmiechał. Twarz jego dopiero wtedy przybrała maskę dawnej obojętności, gdy starosta stanąwszy przed nim zapytał:

— Nie wiesz pan co słychać w Granowie?

— Wiem, że tam dziś zjazd wielki.

— Jaki zjazd?

— Cała szlachta okoliczna jest w pałacu na objedzie.

— *Hunde seele!* — mruknął starosta i zębami zgrzytnął. Umyślnie wszystkich sprosił, żeby do mnie nikt nie przyjechał... *Wart! ich werd dich schon lehren!*

Znowu chodził, znowu myślał.

— Przynieś mi pan wszystkie akta — rzekł — odnoszące się do Granowa.

— Mam wszystkie w głowie, panie starosto.

— Jeśli tak, to powiedz mi panie kancelisto, czy ciężą tam jakie podatki niezapłacone?

Zając jął wymieniać wioski pana Granowskiego, i z pamięci, bez żadnej pomocy, wyliczył, ile każda z nich powinna zapłacić, a ile jest jeszcze dłużną. Okazało się z tego, że zaległości były znaczne, ale też wszędzie była egzekucja.

— Co do samego Granowa — kończył — to pan starosta zapewnie sobie przypomina, że dopiero trzy miesiące temu, jakeśmy ztamtąd huzarów odwołali. Wtedy wszystko było zapłacone.

— *Ich weiss das, Herr Kancelist!* — odparł starosta niecierpliwie — ale za te trzy miesiące z pewnością ani dudka nikt nie uiścił.

— Granowski bez egzekucji nie płaci podatków.

— Jeśli tak, to zaraz jutro poślesz mu żołnierza z rozkazem, żeby od rana do wieczora stał w głównych drzwiach pałacu, i dopóty się nie ustąpił, póki do grosza wszystkiego nie odbierze. *Verstanden?*

— Zrozumiałem, chociaż jeśli, mam prawdę powiedzieć, pan Granowski nie tyle tu może winien co inni.

Musiał trafić w myśl starosty, skoro ten wpatrzył mu się bystro w oczy, i zapytał:

— Jacy inni?

— Mandatarjusz Zagórski.

— *Herr Kancelist, sie haben recht!* Nie raz już sobie myślałem, że muszą to być sprawki Zagórskiego. *O! das ist ein durchgetriebener Kerl!* A jaki to zuchwalec, jaki arogant, jak mu źle z oczu patrzy! Przy każdej sposobności chce bym go tytułował *Ritter von* i uważał na równi z inną szlachtą. *Wart mein lieber*, nauczę ja ciebie rozumu! Wnet ty się przekonasz co znaczy mandatarjusz, a co starosta! *Herr Kancelist*, nie masz co na Zagórskiego?

— Przewinienia nie dopuścił się żadnego, ale możnaby mu dokuczyć w inny sposób. Przed dwoma tygodniami rzeczka, która przez jego wioskę płynie, pozrywała na drodze komunikacyjnej wszystkie mostki. Jeden między niemi jest nawet dość duży, kosztował kilkaset guldenów. Zdaje mi się, że jeżliby pan starosta kazał mu do dni czternastu wszystkie postawić, i drogę ponaprawiać, choćby niewiedzieć jak się starał, nie dokazałby tej sztuki.

— A jeśli tego nie zrobi — starosta uzupełnił — w takim razie zagrożę mandatarjuszowi Zagórskiemu odebraniem dekretu, właścicielowi zaś Zagórskiemu egzekucją natychmiastową. *Ja, das ist ein grosser Gedanke!* — Tu starosta ręce zatarł. — Teraz siadaj pan i pisz.

Zając usiadł przy stole; starosta przechadzając się zaczął dyktować. Gdy skończył, kazał kanceliście papier zapieczętować i tak przemówił:

— Jutro dodnia wyślesz pan to wezwanie do Zagórskiego przez umyślnego landsdragona, do Granowa zaś poślesz żołnierza z boletą egzekucyjną. Prócz tego — dodał ciszej — począwszy od dziś masz uważnie obserwować pałac w Granowie, byś każdej chwili wiedział, c[o] się tam dzieje. Czasy bardzo niebezpieczn[e], rewolucja zaczyna nurtować... *Seine Excellenz soll nicht meinen*, że my tu próżnujemy... *Verstanden?*

— Rozumiem panie starosto, ale...

— Jakie ale?

— Choćbym chciał, nie będę mógł speł[nić] otrzymanego rozkazu, jeśli w mieście zostanę. Pan starosta raczy mi więc dać urlop kilkodniowy, bym się mógł rozpatrzyć i stosunki nawiązać, bez tego nic nie wskóram.

— Dobrze... *Haben sie noch was zu sagen?*

— Chciałem jeszcze nadmienić, że z miasta nie sposób oddalić się bez... bez...

— *Ohne Geld*, rozumiem... Jutro rano dostaniesz piętnaście reńskich *geben sie nur Obacht Herr Kancelist*, żeby te pieniądze, zanim wyjedziesz, nie ugrzęzły w jakim szyneczku. *Glauben sie mir wohl*, ja wiem wszystko... Pan lubisz grać, a to rzecz niebezpieczna, i dla urzędnika wielce kompromitująca. Jakby się o tem w gubernium dowiedziano, mógłbyś chleb stracić. Uważaj więc panie kancelisto *und leben sie wohl!*

Zając wysunął się bez szelestu. Gdy się drzwi za nim zamknęły, starosta rzekł do siebie:

— *Ein grosser Schurke!* ale co robić?.. Wysoki rząd i takich potrzebuje. — Potem ręce zacierając dodał: obydwu nauczę rozumu. *Zwei Vogel auf ein Schuss!*.. To mi zemsta! Przekonają się czy wolno mnie lekceważyć... *Ja, ja, das ist eine echt politische Rache!*

(C. d. n.)

przyzwoitą manifestacją, poseł Tilew wnosi, a prezydent grozi, usunięciem z sali niesfornych.

Inny deputowany oświadcza, że się obawia mówić wobec natłoku wojskowych; na to podnosi się p. Naumow, woła, iż się nikogo nie boi, a pp. oficerowie nie tylko panegiryki, lecz i filipiki usłyszeć powinni. „W chwili gdy kraj“, mówi, „znajduje się „w trudnem położeniu, potrzebuje zaprowadzić wszędzie oszczędności, nie wiedzieć co mówić o patrjotyzmie pp. oficerów, żebrzących oklaskami o lira,“ a zwracając się do p. Kalczowa: „pochwały pańskie mogą wzbudzić tylko śmiech, bowiem głupota i brak wychowania panów oficerów w niczem nieusprawiedliwiają słów pańskich.“

A gdy mu mowę przerwano i z oburzeniem nań powstano, Naumow (rzeczywisty patrjota, deputowany z Eski-Zagry, ale statecznie i silnie podżegany przez wilków w baranie skóry odzianych), w zapalczywości swej dodaje: „nie tylko próżniacy i Niemcy, lecz co więcej szpiegi i dyplomaci!“ Słowa te wywołują ogromną wrzawę w Izbie, oficerowie opuszczają galerję, jenerał Streker porzuca fotel dyrektora wojny, deputowani wskakują na ławki, p. Karadżow, dyrektor gimnazjum, przesuwa się poza plecami swych kolegów, podchodzi z tyłu Naumowa, wyskakuje przed niego i dwoma policzkami go obdarza. Jednocześnie pp. oficerowie, z których kilku dobyło szabel, usiłują wyłamać drzwi wiodące do sali posiedzeń, wielu deputowanych są blizcy omdlenia, inni wołają prokuratora i żandarmów na swą obronę, prezydent wysila się, aby przywrócić porządek, jeden tylko jenerał Streker zachowuje krew zimną, wychodzi i powagą swego stopnia, burzących się oficerów do spokojnego zachowywania się skłania.

Nakoniec przywrócono pokój i po półgodzinnej mniej więcej wrzawie i strachu, zgromadzenie zabrało się do dalszych rozpraw, lecz w tej chwili jenerał Streker oświadcza, że jeśli stosownego zadosyćuczynienia dla obrażonych podwładnych mu oficerów nie otrzyma, w dalszych pracach udziału wziąć nie może. Poczciwy, lecz zbyt żywy a mało doświadczony, a mniej jeszcze wykształcony Naumow powstaje; głosem szczerości wypowiada żal za swe ogólnikowe wyrażenie, które, dodaje, stosuje się tylko do pewnych oficerów, których nazwiska mógłby wymienić. Poczem jenerał Streker zgodził się na dalsze pozostawanie w zgromadzeniu i branie udziału w dyskusji budżetowej.

Zdawałoby się, że po takiem odwołaniu słów w żywości wyrzeczonych, cały smutny ten [illegible]adek powinienby być pogrzebanym w zapo[illegible]niu. Nie tak się jednak stało. W nocy ku[illegible] oficerów, do których się bez wątpienia [illegible]zpieg odnosiło, usiłowała wkroczyć do [illegible]etersburgskiego, w którym Naumow [illegible] Niestety! biedacy [illegible] nie [illegible] wyszedł [illegible], a nazajutrz Stre[illegible] wszystkich obecnych w Filipopolu, [illegible] przemowie trzech [illegible] [illegible]sadził. Tegoż samego dnia (22.) zgro[illegible] tajnej sesji uchwaliło kilka posta[illegible] [illegible] Aleko baszy, który [illegible] przedstawionemi, natychmiast za[illegible] piśmiennie żądał, że jeśli trzech z nich [illegible]: 1) zniesienia posady sekretarza [illegible] (Gwidon Crespin); 2) zmniej[illegible] kredytu z 3.000 na 1000 [illegible] do go[illegible] rozporządzenia przeznaczonego; i 3) [illegible] budżetu dyrekcji wojny, nie tylko on, Aleko basza, do dymisji się poda. Izba nie zwróciła najmniejszej uwagi na to żądanie gubernatora jeneralnego i przeszła do porządku dziennego, a Aleko basza, o ile mi wiadomo, W. Portę o dymisję poprosił.

Tak więc w spokojnym kraju, pragnącym pracować i wyjść z nędzy wojną stworzonej, machinawskie intrygi zasiały niezgodę pomiędzy władzami, a potem uderzą w trąby, że ten kraj pogrążony jest w bezładzie, z którego tylko nahajka kozacka wybawić go zdoła.

Pomimo urzędownie zapowiedzianego odwołania, p. Krebel piastuje zawsze posadę konzula jeneralnego niemieckiego i użytecznych swych prac wcale nie przerywa.

Nie wesołe wam wieści posyłam na rok nowy. Jaki będzie jego tok? Nie myślę, aby był weselszym. [illegible] się przeto, liczmy się, przygotowujmy się, by ci co przy życiu w [illegible] 1884 pozostaną, mogli radośnem sercem składać sobie wzajemne życzenia, darząc braterskiem wspomnieniem tych, co w 1883 obowiązek obywatelski sumiennie, z walecznością polską spełnią.

„Czas“ o położeniu Galicji.

Z końcem starego roku umieścił *Czas* obszerny rozbiór położenia, o którym niekoniecznie możemy powiedzieć, iżby był opłatkowym, jak nasz artykuł opłatkowy: „Albo — albo!“ Sama już zmiana roku powoduje do takiego obrachunku, a sama zaś obszerność rozbioru dowodzi, że *Czas* obecne położenie uważa za poważne, [illegible] być bywa zazwyczaj. W spokojnym trybie rzeczy publicznych trudno też o położenie poważniejsze jak w przeddzień, a raczej w pełnym już toku najdonioślejszych dla państwa, z którem nas losy związały, reform ekonomiczno-finansowych, mających przywrócić ład w gospodarstwie jego, zdjąć [illegible] kamień młyński, zawiesić [illegible] chronicznym niedoborem, a z drugiej znowu strony niemogących jak tylko nowe sprowadzić na nas ciężary i spotęgować dotychczasowe. Od tych ciężarów wymówić się ani możemy ani nie chcemy, [illegible] [illegible] przedewszystkiem o użyczenie nam nawzajem ze strony państwa warunków, abyśmy te nowe i powiększone ciężary bez uszczerbku żywotnego ponosić byli w stanie, a ofiary aby nie poszły marnie. Rzecz przecie jasna, że jeśli dzisiaj, gdy mniej płacimy niż płacić wypadnie nam w przyszłości, obywatel jeszcze jaśniej zebracy, na których łożyć muszą inne, zamożne prowincje państwa, to bez owych warunków cóż za wszelkie zasobności [illegible] mamy bankrutami, gdy cięższe jeszcze zwalą się na [illegible]?

Otóż uznając całą staranność rozbioru *Czasu*, z całem jednak spostrzeżeniem, że tę kwestję najważniejszą na teraz, *Czas* zupełnie pominął [illegible] jeżeli mu dzięki za to, jak [illegible] doskonale czujemy. Uchyla się od jej dotykania wprost, rozbierając tylko dzieje roku ubiegłego, ale wszakże i w tem założeniu uznać są zmuszeni wyznać: „Wymagania państwowe“ w kilku kierunkach dotknęły nieszczęśliwie niekorzystnie nasz i tak już biedny ekonomicznie kraj; ta w pierwszym rzędzie przypomnieć należy opodatkowaniu nafty — tem przykrzejsze, że wstrzymujące rozwój świeżego źródła dobrobytu. Oczywiście, że

zględy na całość przeważać muszą, lecz nawet i wtedy lekceważyć potrzeb części składowych nie należy. Życzyć sobie, aby unikano tego, co nawet dla państwa tamowałoby źródła dochodu w kraju naszym — musimy.“ Gdyby ten fakt i ten pewnik *Czas* zechciał był rozwinąć dalej, zastosowując go do toczącej się reformy podatkowej, byłby zapewne zaraz doszedł do konkluzji naszego artykułu opłatkowego i powiedział z nami: „Reforma ekonomiczno-finansowa równolegle z reformą prawno-polityczną!“ — bo to tylko da nam możność wetowania tych szkód, jakie naszemu „już i tak biednemu ekonomicznie krajowi“ wyrządzą wymagania państwowe.

Przebiegając zeszłoroczne dzieje kraju przyznaje *Czas*, że „w naszem obecnem położeniu możemy być niezadowoleni z siebie samych, oraz z rządu i systemu obecnego. Mogliśmy byli niezawodnie więcej zdziałać dla własnego dobra, niż uczyniliśmy dotąd“.—Ale zwłaszcza pod względem stosunku do rządu, robi rozbiór *Czasu* wrażenie elegiczne. Ile możności *Czas* starał się — czego mu za złe brać nie myślimy — przedstawić stosunek ten w świetle najkorzystniejszem. Wszak i my w naszym opłatkowym artykule nad tem ubolewamy, że obecne stosunki prawno-polityczne w Austrji są tego rodzaju, iż hr. Taaffe sam nie może być pewnym jutra, i czy po przeprowadzeniu reformy ekonomiczno-finansowej będzie mu dozwolone, dokonać programu swego co do ludów Austrji; że w ogóle nabytki nasze, jakie są, żadnej zgoła nie mają rękojmi pewności, — dalecy przeto jesteśmy od wszelkiej ansy do hr. Taaffego, a tem mniej zaliczać nas można do tych — jeżeli w ogóle są u nas tacy — którzy według twierdzenia *Czasu* „dlatego zwłaszcza są niezadowoleni z dzisiejszego rządu i systemu, że w nim znaczne miejsca zajmują Polacy, ci, co utrzymują, że gorzej z dzisiejszym systemem i z Polakami w rządzie“.

Wszelako powodując się w tym punkcie słusznością i grzecznością, *Czas* nie chce być nierzetelnym. Tak więc podnosząc, że znać w kraju w wielu kierunkach postęp i dążenie do postępu; że na polu instytucyj autonomicznych wzmogła się i rozwija znacznie działalność użyteczne; że u szczytu ustroju autonomicznego jest dziś myśl kierująca, jest czujność, baczność i pieczołowitość około potrzeb kraju, jest ład i program rozwoju gospodarskiego i ekonomicznego; że myśl wielu zacnych i gorliwych obywateli pracuje wytrwale w kierunku dobrobytu ogólnego — *Czas* dodaje: „Że rząd i system dzisiejszy nie stawia temu kierunkowi ani zasadniczych ani formalnych przeszkód, to nie ulega wątpliwości, — czy go dostatecznie i należycie wspiera, to inne pytanie.“ [illegible] przeszkód [illegible] pominiemy np. [illegible] [illegible]owalamy się „innem pytaniem“.

[illegible] co *Czas* pisze [illegible] zorganizowania krzy[illegible] [illegible] uregulo[illegible] [illegible] kolei Transwersalnej; co do sprawy [illegible] podniósł że [illegible] podtrzymujący roz[illegible] [illegible]u; podniósł [illegible] i reklamacyjnych [illegible]:

„[illegible] rząd i władze krajowe baczną zwróciły uwagę na potrzebę [illegible] z potrzebami kraju zrośniętej administracji; aby dalej rząd unikał [illegible] jeżeli nie [illegible]szych, przez [illegible] czyny takie [illegible] raz przy [illegible] stanowiska [illegible] pominięciu zdania i życzenia [illegible] krakowskiej [illegible] rządu za[illegible] właściwe i [illegible] uporczywe pomijanie [illegible].“

Zważmyż teraz: jeżeli tego rodzaju wypadki, jak [illegible] kraju, krzywdzące [illegible] pod względem podatkowym, [illegible] z duchem nadanych [illegible] budzące niechęć [illegible]ymi, tudzież [illegible] z potrzebami kraju zrośniętej [illegible] wypadki istnieć [illegible] hr. Taaffego, [illegible] dwóch Polaków, [illegible] krajowego, [illegible] światłych [illegible] gorliwie wspie[illegible]: — to czego [illegible] usunięcia hr. Taaffego [illegible] steru rządów [illegible] zwłaszcza gdy [illegible] *Czas* przyznaje, [illegible] nadanych nam [illegible]?

Powiada też *Czas*: „Regulacja rzek, nie[illegible] jest jednak [illegible] parlamentarne, [illegible] polskim na [illegible] do kraju, [illegible] a przecież [illegible] powodu wątpić, [illegible] dojdziemy do ich [illegible]“.

[illegible] opiera? Na [illegible]? Co najwięcej [illegible] sprzyjanie [illegible]. Ale czy [illegible] Czy wolno [illegible] chęci ludzi [illegible] się znowu [illegible] samych tylko [illegible] kosztem robi [illegible] że to na za[illegible], że ciągle [illegible] zmuszonym, [illegible] miłości u [illegible], odpowie[illegible] świadczenia [illegible], że nam je [illegible] skończyłaby [illegible] i kra[illegible] zupełnej rzą[illegible] rozluzowaniu [illegible] inny wybieg, [illegible], mocą któ[illegible], a rząd [illegible].

[illegible] w duchu opłatkowego, [illegible] wyżej ustępie [illegible], to inne [illegible].

[illegible] tę sądzimy z [illegible] sprawa pod[illegible] w stosunku [illegible] targów i kon[illegible] opierać się [illegible] i wzmoc-

nienie tak ważnego pod każdym względem dla Austrji kraju koronnego, winno być następstwem potrzeby i interesu państwa, nie zaś ustępstw lub grzeczności dla tego kraju; to samo odnosi się do przyznania we wszystkich kierunkach należnego w monarchii żywiołowi polskiemu stanowiska. Zaszczepienie tego przekonania, ustalenie go, powinno być zadaniem mężów stanu polskich, zajmujących już znaczne stanowiska w rządzie i państwie. Oto posłannictwo godne takich ludzi jak pp. Dunajewski, Ziemiałkowski, Smolka, Grocholski; oto istotny ich obowiązek. Chcieć zaś, aby ci ludzie, zajmujący w monarchii pierwszorzędne stanowiska, powodowali się w kierownictwie sprawami państwa, wyłącznie interesami jednej jego części, byłoby prostą niedorzecznością, którąby tylko ujmę przyniosła naszemu politycznemu stanowisku, nie przysparzając żadnej korzyści, bo ludzie w ten sposób postępujący nie mogliby i nie powinniby cieszyć się zaufaniem monarchy. A zresztą wspólność naszych interesów z monarchią nie może być kłamstwem ani komedją, musi być rzeczywistością, której w roztropnej mierze nieść musimy niezbędne, a dla nas samych potrzebne ofiary. Ich granicą winien być dobrze zrozumiany interes państwa w podniesieniu i wzmocnieniu naszego kraju. Że ta granica nie jest dokładnie pociągnięta, nie przeczymy; że ją pociągnąć umiejętnie należy, przyznajemy!“

Tak sądząc *Czas* w istocie sądzi rzecz nietylko z nieco wyższego, ale z prawdziwie wyższego stanowiska. To zaś dokładne, umiejętne pociągnięcie granicy dobrze zrozumianego interesu państwa, możliwem jest tylko drogą formalnej ustawy, a taka ustawa zowie się reformą prawno-polityczną. Najłatwiej zaś tę reformę przeprowadzić w dobie reformy ekonomiczno-finansowej, jak świadkiem dzieje powszechne; i co główna, wyglądałaby ona wtedy nie jako napaść, targ, nie jako mniej więcej wymuszone, a przeto mniej więcej wstrętne ustępstwo, które też wywołuje chęć obchodzenia go lub zgoła obalenia, ale — na co *Czas* słusznie nacisk kładzie — jako „następstwo potrzeby i interesu państwa“ — raz dla tego, aby ludność mogła chętniej, t. j. aby miała z czego i dla czego ponosić większe ciężary, a powtóre, aby kraje i ludy były finalnie zadowolone, aby utyskiwania i pretensje i ciągła urywkowa praca nad ich załatwianiem, wśród ciągłych kwasów, żalów i wyrzutów, już nie tamowały prawidłowego toru życia konstytucyjnego.

Gdy zaś i po takiej reformie ciągle nam jeszcze pozostanie mnóstwo spraw państwowych, tj. wspólnych z resztą królestw i krajów Austrji; gdy nadto od obalenia lub wypaczenia tej reformy tylko wtedy będziemy bezpieczni, jeżeli ją reszta królestw i krajów z nami podzielać, a więc pospołu z nami bronić i tłumaczyć ją będzie: więc — na co się naturalnie i *Czas* zgodzi — powinna ta reforma prawno-polityczna „przyznać we wszystkich kierunkach należne w monarchii stanowisko“ nietylko „żywiołowi polskiemu“, ale też niemieckiemu, czeskiemu, słowieńskiemu i dalmackiemu.

Słusznie woła *Czas*: „Kraj nasz, poza działającemi dziś siłami, niema ich dosyć, aby mógł się na nie oglądać.“ I myśmy w naszym artykule z boleścią podnosili, że wszyscy niemal przodownicy nasi pochodzą jeszcze z czasów więziennych, dawnych, — i dziś dodamy, że tem świętszym dla nich obowiązkiem, dzisiaj ubezpieczyć to co wywalczyli, i wywalczyć dla następców to czego jeszcze nie staje, dopóki pracować mogą!

Słusznie dalej woła *Czas*: „Nie osłabiajmy stanowiska kraju bezowocnem i negatywnem niezadowoleniem, równie jak jałowem, bezmyślnem zadowoleniem!“ — a my dodamy: ułóżmy więc i przeprowadźmy program pozytywny! W nim spełni się życzenie *Czasu*, bo otrzymamy „wytknięty nadal zgodnie kierunek postępowania; nastąpi w kraju wspólne, zgodne i wytrwałe działanie sił dodatnich i ludzi rozumnych a rozważnych; znikną wtedy nieszczęsne pomyłki, dobre nieporozumienia, oparte nie na treści, lecz na sztucznych nazwach, formułkach i formach, przywidzenia, komeraże i drażliwości.“

I co główna — przestali byśmy być Niemcami, przetłumaczonymi na polskie, czem już niestety stajemy się z głowy, choć jeszcze nie z uczucia!

Ostatnie chwile Gambetty.

Historja choroby i śmierci Gambetty okryta jest pewną tajemniczością. D. 27. listopada rano poczęły się jego cierpienia; w dniu tym postrzelił on się w rękę, czy też, jak utrzymywano, został postrzelony przez rozgniewaną kobietę. Miała nią być pani Leon, z którą dawniej miał stosunek. Głoszono także, że i drugi strzał padł, który miał ugodzić Gambettę w dolną część ciała; nie ma jednak na to dowodu, a i bez tego można sobie łatwo powód śmierci Gambetty wytłumaczyć. W ogóle hypoteza zamordowania Gambetty jest pozbawioną podstaw, gdyby bowiem śmierć nastąpiła w skutek zadanej rany, musieliby to skonstatować lekarze i zostałyby zarządzone dochodzenia sądowe.

Gaulois opowiada zajmujące szczegóły o wszczęciu kłótni między Gambettą a kochanką jego panią Leon, która skończyła się tak tragicznie, że rozgniewana kobieta chwyciła za rewolwer i zraniła „lwa republiki.“ Owocem ich stosunku jest obecnie siedmnastoletni chłopak, którego matka kocha nad życie. Pieszczoszek odbył studja w kollegium Sainte-Barbe, ale z nieszczególnym sukcesem. Aby uwolnić go od wpływów zbyt czułej matki, oddał Gambetta młodego Alfonsa Léon w kwietniu zeszłego roku korespondentowi *République Française* p. Hessels, który wykłada na politechnice w Dreznie.

W jesieni Gambetta w towarzystwie damy odbył podróż do Niemiec, o której w swoim czasie tyle pisano, i którą w różny sposób komentowano. Organa Gambetty zaprzeczały tej podróży, ale naprożno, a polemika, czy starał się o przyjęcie w Warcinie, czy nie, do żadnych rezultatów nie doprowadziła. P. Hessels popełnił niedyskrecję i zdradził pobyt Gambetty w Niemczech, za co dyktator ukarał go odbierając mu korespondencję do *République Française* i wychowanie syna. Później jednak nastąpiła zgoda i młody Leon znowu został odesłany do Drezna. Otóż właśnie o kwestję, czy młodzieniec ma pozostać na studjach w Niemczech, czy też wrócić do kraju, powstać miała kłótnia między ojcem a matką, kłótnia, która się tak tragicznie zakończyła.

Biuletyny wydawane o stanie jego choroby brzmiały wcale uspakajająco, tak że trudno było z nich wnioskować o blizkiej katastrofie. Na dzień przed śmiercią stan jego tak się polepszył, że wieczorne dzienniki bulwarowe umieściły biuletyn wcale uspakajający. Biuletyn donosił, że boleści się zmniejszyły, a pacjent posila się snem ożywiającym. Ale już o godzinie 8. nastąpiła kryzys. Okropne boleści w dolnej części ciała zwalczyły chorego, grożąc mu zupełnem sił wyczerpaniem. Przyłączyły się jeszcze do tego perjodycznie powtarzające się krwotoki.

Przytomność nie opuszczała Gambetty ani na chwilę, ale już o godzinie 10. lekarze skonstatowali, że stan jego jest beznadziejny i że katastrofa musi nastąpić. Z obecnych lekarzy jeden tylko doktor Lannelongue miał jeszcze słabą nadzieję, doktor Tierzal już na dwie godziny przed właściwą kryzys, oświadczył obecnym, że wszystko skończone. Zdaje się, że Gambetta poznał po minach otaczających go osób, w jakim znajduje się stanie; mówił z wielką trudnością, ale z kilku słów bez dźwięku i giestów można było widzieć, że żegna się z obecnymi. Agonję miał bardzo bolesną. O pół do dwunastej wyrzekł: „Wiele jest jeszcze do zrobienia. Widocznie miał na myśli ważną misję, jaką miał do spełnienia. Od tej chwili cierpienia zdawały się zmniejszać, a o godzinie 11. min. 55 dr. Tierzal śmierć skonstatował.

Śmierć nastąpiła w skutek pęknięcia wrzodu i zlania się materji do jamy brzusznej, a przyczyniła się do niej emfyzema (rozszerzenie pęcherzyków płucnych.) Gambetta od kilku miesięcy miał silny kaszel, który wyniszczył jego siły.

Do *Wien. Allg. Ztg.* telegrafują z Paryża: Wiadomość o śmierci Gambetty przybyła w nocy do Paryża z Ville d'Avray (miejscowość gdzie umarł Gambetta jest od Paryża odległą o kilka kilometrów), a szeroka publiczność dowiedziała się o smutnym wypadku wcześnie rano z dzienników Gambetystowskich. Prezydjum Izby deputowanych i senatu zakomunikowano wiadomość jeszcze w nocy. Współczucie publiczności jest wielkie; ogólnie ubolewają nad nieszczęśliwym wypadkiem i toczy się żywa dyskusja, jaki wpływ wywrze śmierć Gambetty na stosunki parlamentarne. Wzburzenia nie widać żadnego, demonstracyj ulicznych niema, Gambetta bowiem wśród mas nie cieszył się już popularnością, a przez radykałów i socjalistów był prawie znienawidzony; *gros* zwolenników jego stanowiła drobna burżoazja.

O prywatnych jego stosunkach nie wiele wiadomo. Przed wojną nie miał majątku, ale też i długów; podczas wojny pobierał 5.000 franków miesięcznej pensji. Opowiadano, że zrobił pieniądze na pożyczce wojennej w Anglii, nic jednak za tem nie przemawia. Pogłoski o kolosalnym jego majątku są przesadne. Jako redaktor *République Française* pobierał przedtem 40.000 franków, posiadał kilka cennych akcyj tego dziennika, które przy zakładaniu przypadły mu w udziale, oprócz tego procenta od 4 milionów fr. które mu pewien wielbiciel zapisał. Miał jednak ogromne wydatki, żył na bardzo wysoką stopę, a otaczali go przyjaciele, którym musiał wiele świadczyć. W ostatnich czasach niejednokrotnie był w kłopotach finansowych.

O stosunku jego z panią Leon opowiadają najbliżsi jego przyjaciele, że jeszcze przed laty skończył się. Widywali się jeszcze, ale był to tylko stosunek przyjacielski. Grono jego przyjaciół zaprzecza stanowczo, żeby pani Léon strzelała do niego.

O scenach zazdrości także nie może być mowy, ponieważ Gambetta od kilku miesięcy był mocno osłabiony i z pewnością nie myślał o żadnych awanturach miłosnych.

Gambettę mogła uratować tylko operacja, jednakże konsylium ze słynnym chirurgiem Charcotem na czele oświadczyło, że pacjent nie przeżyje operacji. Zdanie Charcota było pod tym względem decydującem.

Okólnik

wydany w skutek uchwały W. sejmu krajowego z dnia 13. października 1882 r. w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych.

Wydział krajowy mając na uwadze, że dobre drogi są jedną z głównych dźwigni dobrobytu i bogactwa krajowego, i że kraj nasz dopiero wtedy potrafi korzystać w całej pełni z sieci kolei żelaznych, tudzież z dróg państwowych i krajowych, gdy posiadać będzie sieć uregulowanych dróg niższego rzędu, przedstawił Wys. sejmowi sprawozdaniem z dnia 27. czerwca b. r. l. 30888 (Alegat 9 do sprawozdań stenograficznych sejmu krajowego 1882 roku) program gruntownej i systematycznej poprawy dróg powiatowych i gminnych w całym kraju, na podstawie obowiązującej ustawy drogowej za pomocą środków, któreby nie przesądzały reformie ustawy rzeczonej, owszem dały się zastosować także do każdej nowej ustawy drogowej, jakąby Wys. sejm w przyszłości uchwalił, a dozwalały cel zamierzony stopniowo osiągać, bez zbytniego przeciążenia mieszkańców kraju, a to głównie za pomocą racjonalnego zużytkowania obowiązkowych prestacyj drogowych, przy rozwinięciu stosownego systemu subwencyjnego i zaprowadzeniu odpowiedniego okolicznościom nadzoru administracyjnego i technicznego.

Prestacje drogowe, które gminy i obszary dworskie obowiązane są uiszczać na potrzeby dróg gminnych, łącznie z funduszami, które Rady powiatowe mogłyby uchwalać na cele drogowe, przedstawiają w każdym powiecie bardzo znaczny zasób.

Ażeby jednak ten zasób nie był marnowany, ale mógł być zużytkowany racjonalnie, na to potrzeba pomocy kraju i gorliwego udziału reprezentacyj powiatowych.

Pomoc ta i praca wspólna objawiać się powinny w dwóch kierunkach, a to: przez udzielanie stosownych zasiłków pieniężnych oraz przez czuwanie nad tem, ażeby tak prestacje obowiązkowe, jakoteż subwencje i wszelkie inne fundusze drogowe, używane były z jak największą korzyścią dla drogi.

Udzielanie subwencji na poprawę dróg gminnych jest atoli nietylko środkiem zapobiegającym marnowaniu prestacyj drogowych i umożliwiającym spożytkowanie tego wielkiego zasobu na budowę dróg, lecz także środkiem, służącym do wyrównywania faktycznych różnic w miejscowych stosunkach drogowych i dającym zarazem możność zapobiegania skutkom niejednostajnego rozkładu ciężarów drogowych, który, jak wiadomo, jest głównym powodem utyskiwania na postanowienie §. 12. ustawy drogowej, nakładające co do dróg gminnych, innego rodzaju powinność na obszar dworski, a innego rodzaju na mieszkańców gminy, wskutek czego bądź jedna bądź druga strona ponosi ciężar częstokroć zanadto wielki i nieproporcjonalny, wymagający z tego powodu pewnej ulgi i korektury w powinnościach drogowych, gminy lub obszaru dworskiego.

Jeżeli rozwinięcie stosownego systemu zasiłków bezzwrotnych, pożądane jest w interesie rozwoju komunikacji, to system udzielania pożyczek na cele drogowe ma jeszcze i tę zaletę, że dozwala ciągłego obrotu funduszów, przeznaczonych na poprawę dróg i rozszerza koło korzystających z subwencyj.

Temi względami powodowany zaproponował Wydział krajowy Wys. sejmowi, obok podwyższenia dotychczasowej dotacji subwencyjnej do sumy 100.000 zł. mającej wzrastać w miarę zmniejszających się potrzeb na budowę i rekonstrukcję dróg krajowych, wytworzenie w ciągu lat dziesięciu, funduszu bezprocentowych pożyczek w sumie 300.000 zł., z którego powiatom tudzież gminom i obszarom dworskim, za poręką Rad powiatowych, mogłyby być udzielane na publiczne cele drogowe bezprocentowe pożyczki, w okresie najwyżej dziesięcioletnim umarzać się mające. Wychodząc z zapatrywania, że udzielanie subwencyj w takim tylko razie wyda pożądane owoce, i przyczyni się do przeprowadzenia gruntownej i systematycznej poprawy dróg powiatowych i gminnych, jeżeli pomoc krajowa uregulowaną zostanie podług stałych prawideł a bezpośredni nadzór przysługujący Wydziałom powiatowym w myśl §. 27 — 2) ustawy drogowej nad urzędami gminnemi i obszarami dworskiemi co do budowy i utrzymania dróg gminnych, będzie ujęty w pewną organizację, opartą na umiejętnem i fachowem kierownictwie i uwzględniającą odrębne miejscowe warunki, przedstawił Wydział krajowy Wys. sejmowi owe zasadnicze wymogi, od których w razie przychylenia się Wys. sejmu do zapatrywania powyższego i przyjęcia wniosków uczynionych, zależeć ma skuteczne przeprowadzenie programu stopniowej poprawy dróg powiatowych i gminnych przy pomocy zasiłków z funduszu krajowego.

Wymogi te są następujące:

A) Do budowy dróg powiatowych i ważniejszych dróg gminnych przyczyniać się będzie fundusz krajowy subwencją bezzwrotną wynoszącą 25—50% kosztów ogólnych, do regulacji zaś dróg gminnych mniej ważnych, zasiłkiem wynoszącym 10—25% tychże kosztów.

Reszta kosztów ma być pokryta środkami miescowemi a mianowicie: funduszami powiatowemi, prestacjami obowiązkowemi gmin i obszarów dworskich, ofiarami dobrowolnemi stron bezpośrednio interesowanych i t. p.

Na tej podstawie, przy ścisłem wykonywaniu rozporządzeń Wydziału krajowego i życzliwem poparciu ze strony c. k. Rządu, gruntowna poprawa komunikacji powiatowych i gminnych dałaby się przeprowadzić w ten sposób, że biorąc ogół dróg niższego rzędu, około ²/₃ części kosztów uporządkowania możnaby pokryć środkami miejscowemi, wskutek czego na posiłkujący fundusz krajowy przypadłaby ¹/₃ część kosztów powyżej wymienionych.

B) Reprezentacje powiatowe winny przystąpić jak można najrychlej do racjonalnego zużytkowania prestacji i powiatowych funduszów drogowych i w tym celu nadać swemu nadzorowi nad drogami, ich zarządowi i opiece powierzonemi, organizację odpowiadającą warunkom i stosunkom miejscowym, nie pomijającą przytem jednak w żadnym razie trzech niezbędnych czynników w drogowem gospodarstwie powiatu a mianowicie:

a) zaprowadzenia katastru dróg gminnych;

b) dokonania podziału dróg gminnych w powiecie na ważniejsze i mniej ważne;

c) ustanowienia powiatowej służby drogowej dla miejscowego nadzoru dróg powiatowych i gminnych;

C) Wydział krajowy nie spuszczając z oka organicznego rozwoju sieci drogowej w całym kraju, winien rozciągnąć kontrolę nad systematyczną poprawą dróg powiatowych i gminnych, wydawać, na mocy postanowienia §. 25 ustawy drogowej, odpowiednie instrukcje administracyjne i techniczne, oraz czuwać przez swe organa techniczne nad tem, ażeby rzeczona poprawa dróg odbywała się wedle zasad umiejętnych, których ścisłe przestrzeganie daje największą rękojmię, że fundusze wyłożone na budowę dróg, będą odpowiednio celowi użyte.

Wysoki sejm przychylając się do tych poglądów, które zawarte były w przytoczonem powyżej sprawozdaniu Wydziału krajowego, a które poparła sejmowa komisja drogowa w sprawozdaniu swem z dnia 10. października r. b. l. sej. 845 82 przyjął bez zmiany wnioski Wydziału krajowego w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych, wydając na posiedzeniu dnia 13. października r. b. następującej treści uchwałę:

„1) Sejm postanawia utworzenie zakładowego funduszu pożyczkowego w sumie 300.000 zł. w. a. przeznaczonego na publiczne cele drogowe i wyposażyć się mającego ze skarbu krajowego w ciągu lat dziesięciu corocznemi dotacjami po 30.000 zł. w. a. począwszy od roku 1883.

2) Z drogowego funduszu zakładowego udzielane będą powiatom, gminom i obszarom dworskim bezprocentowe pożyczki, które spłacane być mają ratami rocznemi i umorzone najpóźniej w ciągu lat dziesięciu od dnia zaciągnienia pożyczki.

3) Na bezzwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych, przeznacza sejm na rok 1883 sumę 100.000 zł. w. a.

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w miarę zmniejszania się rocznych wydatków na budowę i rekonstrukcję dróg krajowych, wstawiał do preliminarza budżetu krajowego odpowiednio zwiększać się mające kwoty na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych.“

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. stycznia.

* **Termometr** wskazuje z rana 5 stopni ciepła. Wczoraj wieczorem zaczął siekać drobny deszczyk i sprowadził gołoledź taką, że ludzie padali na ulicy, nie mogąc się utrzymać na śliskiej powierzchni bruków. Przed wielu domami natychmiast przysypano chodniki piaskiem, większość stróżów domów jednak obojętnem okiem spoglądała na karkołomne ćwiczenia przechodniów i często bolesne upadki. Magistrat powinien wydać rozporządzenie, że w razach nagłej takiej gołoledzi, powinne być chodniki natychmiast przysypywane piaskiem.

* **Teatr.** Farsa Schöntana p. t. „Świat bąków“ (Schwabenstreich) miała być w założeniu komedją o wyższym, poważniejszym zakroju. Miało w niej być wystawione pod pręgierz śmieszne gonienie za sławą autorską, która to mania opanowuje człowieka

już grubostatecznego, zaciętego gospodarza wiejskiego, a opanowuje pod wpływem żony niemłodej, rozegzaltowanej dla literatury kobiety. Jej się zdaje, że „kartki sztambuchowe“ jej męża, wiersze pisane zwykle przez młodych ludzi na kilka miesięcy przed ślubem — mogą zająć poczesne miejsce w literaturze. Udaje się tedy do pewnego redaktora, który drukuje w swem piśmie utwory wszystkich nieznanych i zapoznanych talentów. Naturalnie „mąż jest drukowany“ i odtąd rozpoczyna się jego karjera literacka, która się kończy na wyłapaniu wielkiego autora za kulisami Wielkiej opery. Ta treść sztuki rozwleczona na cztery zbyt długie akta, urozmaicona jest romansem córki „wielkiego autora“ z młodzieńcem, który ma być jedyną zdrowo myślącą figurą w „Świecie bąków“. nie jest jednak postacią konsekwentnie przeprowadzoną. Zakrawa zrazu na wielkiego moralizatora a kończy sam ostatecznie na popełnieniu... głupstwa. I tak cała sztuka zakrojona zrazu na poważną komedję, w przeprowadzeniu spada do poziomu farsy. Posługuje się bowiem autor cochwila tylko płaskiemi efektami, ku czemu wielce mu się nadają dwie epizodycznie wprowadzane postacie: Włocha, byłego dyrektora baletu i rewolwerowego dziennikarza, toczącego zawzięty bój z całym światem.

Farsa ta we Wiedniu podobała się bardzo — u nas inaczej, głównie zaś dlatego, że tłumacz nie ograniczył się na wiernym przekładzie oryginału ale żywe niemieckie typy przeniósł na grunt polski. Jak Polska długa i szeroka, nie ma na niej poczciwego szlachcica hreczkosieja, któryby wypisywał wiersze do księżyca z głęboką wiarą, że wydrze laury Petrarce. Dla tej anomalii zlokalizowanie tej farsy jest kompletnie chybione.

Wykonanie sztuki było zadowalniające. P. Zamojski, który grał owego wielkiego autora, robił co mógł, aby stworzyć typ jako tako zrozumiały — ale trudno. — P. Woleński, mający przedstawiać młodego pseudopozytywistę, ratował także ile mógł postać na polskim gruncie także chybioną. — Wreszcie panna Knapczyńska, której kazano być polską dzieweczką po niemiecku naiwną, wywiązała się wcale dobrze ze swej roli. Najlepszym wszelako był p. Walewski w roli Palmira Tamburiniego, eksbaletmistrza, a obok niego odznaczył się p. Ruszkowski, który złożył dowód niepospolitęg o obserwacyjnego talentu.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro, we czwartek dnia 4. stycznia 1883 o godzinie 6. wieczorem.

* **Wrzód na organizmie społecznym miasta Lwowa** odkrył p. prof. Jägerman. Na zgromadzeniu agitacyjnem przedmieszczan oświadczył szan. profesor całkiem na serjo i ze zwykłym sobie patosem, że od dłuższego już czasu wytworzył się w organizmie społecznym naszej stolicy niebezpieczny wrzód, który najżywotniejsze soki tego społeczeństwa wysysa; obecnie zaś wrzód ten dojrzał, pękł i zaraźliwą swą ropą zalać chce całe społeczeństwo — a tym wrzodem są... urzędnicy! Była to delikatna i estetyczna aluzja do zawiązującego się komitetu tej grupy wyborców, którzy z tytułu osobistego mają prawo wyboru, a w których p. Jägerman *et consortes* naturalnych swych widzą przeciwników i ich już z góry swoją nienawiścią zaszczycają.

* **Reprezentacja** kr. stoł. miasta Lwowa upoważniła Magistrat do rozpisania poboru gminnego podatku czynszowego w I. względnie i w II kwartale roku 1883 w stopie progresyjnie procentowej od opłacanego czynszu najmu lub tegoż wartości, t. j. do 300 zł. 3%, do 600 zł. 4%, nad 600 zł. 5%.

* **Słuszne zażalenie** Dochodzą nas zażalenia od rodziców posełających dzieci do szkół ludowych, jakoby ze strony nauczycieli nakazano dzieciom składkę po 20 ct. na stróżów szkolnych jako dar noworoczny. Szanowny inspektor szkół ludowych miejskiego okręgu po skonstatowaniu faktu, ochroni zapewne tak już różnemi ciężarami trapionych rodziców od nieprawnego haraczu, a co więcej od wszelkiej presji.

* **Wezwanie.** Według odezwy c. k. gal. batalionu obrony krajowej nr. 63 z dnia 19. grudnia b. r. l. 2810 obowiązanym jest każdy rezerwista c. k. stałej armii zamieszkały we Lwowie a mający być przeniesiony z dniem 1. stycznia 1883 do c. k. obrony krajowej, zgłosić się w terminie do 10. stycznia 1883 w dotyczącem biurze ewidencyjnem (l. 9. przy ul. Jabłonowskich) i przynieść z sobą paszport wojskowy celem odebrania paszportu, przepisanego dla c. k. żołnierzy obrony krajowej.

Magistrat król. stoł, miasta Lwowa zawiadamia o tem interesowanych z wezwaniem, aby się do tego zarządzenia ściśle zastosowali a to pod rygorem skutków karnych, przewidzianych §. 32. statutu dla obrony krajowej.

* **Hr Agenor Gołuchowski** radca legacyjny ambasady austrjackiej w Paryżu na wieść o zgonie hr. Wimpffena, pospieszył natychmiast do Paryża i jutro obejmie już kierownictwo ambasady.

* **Ogłoszenie konkursu.** Magistrat król. stoł. miasta Lwowa, ogłasza niniejszem kokurs na jedno stypendjum po 60 zł. rocznie z fundacji stypendyjnej Karola Kiselki.

O te stypendja ubiegać się mogą wyłącznie uczniowie płci męzkiej wyznania chrześciańskiego, pilni i obyczajni, synowie ubogich rodziców uczęszczający do trzeciej lub czwartej klasy szkoły ludowej im. św. Marcina we Lwowie i to tylko tacy, którzy nie są repetentami tych klas.

Pierwszeństwo mają sieroty urodzone i zamieszkałe w tej części przedmieścia Żółkiewskiego we Lwowie, która się rozciąga od rogatek żółkiewskiej i zamarstynowskiej, a zakreślona jest torem kolei Lwowsko-Brodzkiej, to jest aż po ulicę zwaną „Objazd“ i ulicę „Tatarską“, a które to sieroty ukończyły drugą klasę ludową w szkole im. św. Marcina we Lwowie.

Podania zaopatrzone w dowody wyżej pomienione, wnieść należy do Magistratu za pośrednictwem dyrekcji szkoły miejskiej im. św. Marcina we Lwowie.

* **Opłatek Mickiewiczowski** Złożono w administracji *Gazety Narod.*: Ze składki pracowników katastralnych 9 złr. 6 ct. E. K. z Leszczowatego 2 złr. Adam Słucki 50 ct. Dr. Wurst zebrane w Cieszanowie u pp. starost. Ciszków 15 złr. 44 ct. R. S. H. T. we Lwowie 6 złr. Emeryk Turczyński, prof. gimn. w Drohobyczu 1 złr. Wanda Lewicka 3 złr. F. S. z Łyczakowa 1 złr. 16 ct. w. a. — Razem z poprzedniemi złożono 361 złr. 42 ct., jeden talar i jeden rubel.

* **Doraźny sąd małżeński** został wykonany w Krakowie. *Nowa Reforma* tak go opisuje: Ponieważ Stanisław Zajączkowski szewc, niezupełnie przestrzegał czystości małżeńskiego ogniska, obrażona żona w wylewie wyrzutów pochwyciła za but z warsztatu i tak uderzyła nim obwinionego iż tenże na miejscu życia dokonał.

* **Ruska literatura** w ostatnich czasach „tak silnie rozkwitająca“ wzbogaconą została nowym nabytkiem. — Prof. dr. Mikołaj Antoniewicz napisał dzieło: „Warägen und Russen“. Szkoda — że po niemiecku.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji wykonawczej** Towarzystwa opieki weteranów zą czas od 15. do 31. grudnia 1882. Datki nadesłali panowie: dr. Orzechowicz 11 złr. 60 ct., Henryk Janko za lata 1882 i 1883 złr. 10, Czerszyk 5 złr., Feliks Poradowski za r. 1883 złr. 4; za pośrednictwem delegata Wiktora Wiśniewskiego p. Władysław Rylski oprócz rocznego zobowiązania 10 złr. ze sprzedaży 1 egzemp. Pamiętników 4 złr.; za pośrednictwem delegata Stanisława Komarnickiego panowie Klemens Postruski, Wincenty Skwarczyński i Stanisław Komarnicki rocznie po 5 złr., Franciszek Laskowski rocznie 2 złr.; za pośrednictwem delegata Alberta Strzeleckiego, wydział powiatowy 2 złr., Albert Strzelecki 2 złr., K. Granatowski 1 złr., ks. Jan Mikosz 60 ct., E. Sobolewski, Sch., M. Piętak, Batycki, Zabierzowska po 50 ct., Fr. L. i ks. Mat. po 20 ct.; za pośrednictwem delegata Czesława Lekczyńskiego panowie: Ubysz, Wisłobocki i Lekczyński rocznie po 5 złr., Aurela Drzewiecka 3 złr., W. Lekczyński 1 złr., An. Olędzki 50 ct., pan Raciborski nadesłał zebrane od Hel. i R. w Zborowie 3 złr. 20 ct. Ogółem wpłynęło 92 złr. 80 ct.

W miesiącu grudniu rozdano 20 weteranom zapomogi stałe i świąteczne w kwocie 298 złr., zaś 25 weteranom zapomogi jednorazowe i świąteczne w kwocie 372.

Od 1. czerwca do końca r. 1882 wpłynęło złr. 2829 ct. 46 wydano 2.644 złr. 32 ct., pozostaje w kasie na r. 1883 złr. 185 ct. 14.

Walerjan Podlewski, przewodniczący. *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

* **W Przemyślu** opróżnioną została jedna posada kanonika gremialnego przy ruskiej kapitule przez śmierć ks. Jana Hnickiego, który zmarł dnia 1. b. m. w 76 roku życia.

* **Dla weteranów** z roku 1831 złożył: p. Emeryk Turczyński, prof. gimn. w Drohobyczu, zamiast biletów noworocznych 1 złr.

* **Losowanie obrazów** i innych dzieł sztuki, zakupionych przez towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie na wystawie 1882 r., odbędzie się dnia 7. stycznia 1883 w sali bibliotecznej kasyna miejskiego (ul. Akademicka, parter na prawo) o godzinie 5. po południu, na które Dyrekcja tegoż towarzystwa szan. członków uprzejmie zaprasza.

Zakupiono do losowania: 12 obrazów olejnych, 3 akwarele i 1 rzeźbę, wartości ogólnej 2750 zł.

Nadto przeznaczono do losowania 16 sztychów oprawnych w ramy, i 7 albumów, wartości 150 zł.

Ogólna zatem liczba wygranych 39.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we czwartek: Św. Tytusa bisk. — 10 Mucz. w kr.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 3. b. m.: skradziono p. M. B. z pomieszkania ulica Jagiellońska liczba 28 futro niedźwiedzie i knnowe, oba z wierzchem granatowym.

Złożono w policji książkę służbową Pawła Zielińskiego.

Jan Płoniak zgłosił się jako poszukiwany o zbrodnię oszustwa popełnionego w Stryju.

Straż pol. przyaresztowała Józefa i Paulinę Tychowiczów za rabunek dokonany przed dwoma dniami wieczorem na jednym przechodniu na ulicy Sakramentek.

* *

— **Dolina** 29. grudnia. Pod przewodnictwem i za staraniem marszałka pow. p. Marjana Maszarakiego ukonstytuował się w Dolinie aomitet wyborczy 29. z. m. Powołani mężowie zaufania z miejsc o kilka mil odległych, mimo bardzo przykrego stanu powietrza zgromadzili się licznie, dając dowód, że obojętność dla spraw publicznych u nas tylko objawia się wyjątkowo a najczęściej dla braku inicjatywy. Z przyjemnością widzieliśmy duchowieństwo unickie biorące udział w wyborach przygotowawczych, obchodzących cały kraj, pojednawcze i taktowne wystąpienie przedstawicieli narodowości rusińskiej i jednomyślny wybór delegata w osobie powszechnie szanowanego p. W. Witosławskiego, daje rękojmię, iż przedstawiony kandydat na posła do sejmu przez obie strony przyjętym będzie, i demoralizujące wzajemnie podszczuwanie narodowościowe ustanie.

Jeżeli się ta przepowiednia ziści, to skromna działalność marszałka powiatowego dla pojednawczego kierunku obrad będzie świeżym dowodem wyższości wyrozumiałego uwzględnienia warunków lokalnych nad bezwzględnem użyciem przewagi. Kończąc muszę wyrazić uznanie braciom starozakonnym, którzy należąc do obozu starowierców mimo święta soboty, do 10. godz. wieczór w sali obrad wytrwali i głosami swojemi do ogólnej harmonii się przyczynili, wypada tylko życzyć, by nadal tak pozostało.

— **Ambasador austrjacki w Paryżu** hr. Feliks Wimpffen zastrzelił się dnia 30. b. m. o godzinie wpół do 11. w południe w pisoarze publicznym przy Avenue Marceau (jedna z szerokich w pobliżu pól Elizejskich, położonych ulic, wybiegających od Sekwany a zbiegających się przy łuku Tryumfalnym). Kula przebiła prawą skroń i wyszła pod lewą, tak że wyrwała prawie lewe oko. Komisarz policji, który nadbiegł na odgłos strzału na miejsce, rozkazał przenieść trupa na najbliższą inspekcję policji, i udał się do biur austrjackiej ambasady przy ulicy Las Cazes nr. 7. gdzie znalazł wszystko w najgłębszym spokoju.... Na pytanie, kiedy hrabia Wimpfen wyszedł, odpowiedziano, że o dziesiątej wyjechał na przechadzkę z dziećmi. Gdy komisarz policji opowiedział co się stało — powstało w ambasadzie zamięszanie nie do opisania. Nie znaleziono żadnego pisma po zmarłym tylko kilka biletów wizytowych i książkę wydatków, gdzie nawet najdrobniejsze dzienne rachunki gospodarskie były notowane. Zwłoki wystawiono w kancelarji ambasady. Opowiadają, że zmarły wyraził się dniem wprzódy, iż urządzenie jego domu jest tak nieprzyjemne, że istotnie możnaby sobie w łeb strzelić.... Dotąd nie docieczono powodu samobójstwa. Pułkownik Bonn, austrjacki wojskowy attaché i hr. Zichy pierwszy sekretarz ambasady, złożyli kondolencje hr. Wimffen, mieszkającej w hotelu Maurice. Radca legacyjny ambasady hr. Gołuchowski podczas wypadku nie był w Paryżu, bawił właśnie we Lwowie.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— Dr. Gustaw Roszkowski, profesor prawa międzynarodowego na uniwersytecie lwowskim ogłosił obecnie obszerne, 461 stronic druku obejmujące dzieło p. t. „O azylach i ekstradycji, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków austro-węgierskiej monarchii“. (Warszawa 1882.) Jest to wyczepujący wykład teorji przytułków (azylów), czyli prawa schronienia w innym kraju przed karą za przestępstwa, popełnione w pewnem państwie, a następnie zasad ekstradycji, czyli wydawania przestępców do ukarania ich. — Autor uwzględnia w swem dziele główne stosunki monarchii austro-węgierskiej, jak niemniej także osnowę austro-węgierskich konwencyj ekstradycyjnych z innemi państwami, lecz przytem w sposób pouczający rozjaśnia różne kwestje, dotyczące tego przedmiotu ze stanowiska ogólnej teorji i filozofii prawa, jakoteż ze stanowiska stosunków międzynarodowych teraźniejszych czasów. Nader zajmującą jest także część dzieła, traktująca o wyjęciu z pod juryzdykcji karnej monarchów, członków poselstw dyplomatycznych, wojska, deputowanych i t. d. Dodane są też do tego szczegóły o prawach Europejczyków w ogóle, a mianowicie austrjackich poddanych na Wschodzie, a dalej wykaz porównawczy traktatów i konwencyj ektradycyjnych, statystyka ekstradycyj w austro węgierskiej monarchii, a w końcu przekład polski traktatów i konwencyj ekstradycyjnych austro-węgierskiej monarchii zawartych z dwunastoma znaczniejszemi państwami europejskiemi.

Źródłowa, na zasadzie faktycznie obowiązujących traktatów i ustaw opracowana monografia prof. Roszkowskiego stanowi niepośledni nabytek dla naukowej literatury polskiej w dziale prawniczym. Ze względu zaś na to, że w naszych czasach kwestja wydawania przestępców, albo też udzielania schronienia emigrantom politycznym nabiera wysokiej doniosłości politycznej ze względu na ścierające się w różnych państwach z istniejącym porządkiem publicznym potężne prądy narodowe i socjalne, ze względu mianowicie na walkę narodowości z ideą wszechwładztwa państwa, republikanizmu z monarchizmem, socjalizmu z podziałem ludności na stany i t. d. staje się dzieło pana prof. Roszkowskiego interesującem nietylko dla lubowników znawców prawa międzynarodowego, lecz w ogóle dla każdego kto pojmuje doniosłość rozbieranych w tem dziele kwestyj.

Zbytecznem byłoby też nadmieniać, iż wykład prof. Roszkowskiego jest jasny i wytworny, obok skrupulatnego zachowania warunków naukowej ścisłości i dokładności, jak również, że język jego jest świetny. W tym względzie ma prof. Roszkowski ustaloną już reputację w gronie polskich autorów na niwie nauk prawniczych.

— **Ruskie pismo kościelne** w duchu katolickim wydawane p. t. *Hałyckij Syon* przestało wychodzić. Pojawił się zaś nowy organ moskalofilski p. t. *Wiestnik narodnawo doma*, a *Prołom* pana Markowa powiększa format i będzie wychodzić dwa razy w tygodniu p. t. *Nowyj Prołom*.

— **„Przyszłość“.** Otrzymaliśmy pierwszy numer dwutygodnika pod tym tytułem, który z dniem 1. stycznia zaczął wychodzić w Krakowie. *Przyszłość* jest organem młodzieży, a sądząc z 1. numeru będzie prawdziwie młodą. Kierunek tego pisma wybitnie postępowy, artykuły jędrne, a śmiałe — słowem *Przyszłość* prezentuje się bardzo sympatycznie dla każdego, kto w młodzieży chce widzieć coś innego, a nie gromadę samolubnych karjerowiczów. Młodemu wydawnictwu życzymy szczerze powodzenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków d. 2. stycznia. Dziś odbyło się 27 ciągnienie losów pożyczki miasta Krakowa. Wylosowane zostały następujące numera: Nr. 14.716 wygrał 25.000 złr., nr. 9.379 wygrał 2.000 złr., 41.150 wygrał 600 złr., 9.340 wygrał 600 złr., 41.560 wygrał 600 złr., 54.046 wygrał 300 złr., 7.559 wygrał 600 złr.; 293 losów wygrało po 30 złr. numera ich podamy później.

Lwów dnia 3. stycznia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów, według jakości:

Pszenica czerwona od 8.— do 8.50 zł., biała od 8.25 do 8.50 zł., żółta od 7.50 do 7.75 zł., jesienna od —.— do —.— zł. — *Żyto* od 5.— do 5.50 zł., jesien. od . do .— zł. *Jęczmień* browarowy od 6.50 do 6.75 zł., pastewny od 4.75 do 5.— zł., jesien. od —.— do —.— zł. — *Owies* od 5.— do 5.25 zł. — *Groch* do gotowania od 8.— do 10.50 zł., pastewny od 5.75 do 6.— zł. nowy od .— do .— zł. — *Wyka* od 5. — do 5.50 zł. — *Bób* od 8. do 14.50 zł. — *Kukurudza* stara od 6.25 do 6.50 zł., nowa od 5.25 do 5.75 zł. — *Rzepak* zimow. od 14.— do 14.75 zł., *rzepak* letni od —.— do —.— zł. — *Lnianka* od 10.50 do 11.— zł. — *Nasienie lniane* od 9.50 do 10. — zł. *Nasienie konopne* od .— do .— zł. — *Koniczyna* od 65. do 70. zł. *Kminek* od 21. — do 22.— zł. *Anyż* od —. do —. zł. — *Anyż płaski* od 25.— do 26.— zł. *Hreczka* od 6.50 do 7.— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 29.— do —. zł.

Waluta: Marek 58.70. — Rubel 116½. Napoleondor 9.48.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Warszawa d. 3. stycznia (Pryw.) Słynna akcyjna fabryka płótna w Żyrardowie zgorzała do szczętu.

Wiedeń d. 3. stycznia. (Pryw.) Powódź każdej chwili zagraża Wiedniowi. — Tutejsza Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu demonstracyjnie orzekła, że postępowanie rządu co do czeskiej prywatnej szkoły ludowej we Wiedniu nie polega na prawie; zdaje się przeto, że zostanie rozwiązaną.

Wiedeń d. 2. stycznia. Według nadeszłych świeżo autentycznych sprawozdań nie podlega żadnej zgoła wątpliwości, że ambasador austrjacki w Paryżu, hr. Wimpffen odebrał sobie życie w nagłym przystępie obłąkania, jakoteż te króciutkie listy, które pozostawił, są całkowitym dowodem, że nieboszczyk od kilku dni cierpiał na silne nerwowe wzburzenie, które pod wpływem fiksacji przeszło w formalne obłąkanie. Wszelkie zatem inne puszczane w obieg pogłoski co do powodów tego nieszczęsnego czynu, żadnej zgoła nie mają podstawy. Stan majątkowy nieboszczyka jest w zupełnym porządku.

Paryż d. 3. stycznia. Wczoraj w południe odbył się pogrzeb hr. Wimpffena; obecni byli: reprezentant Grevyego, Duclerc z kilkoma ministrami, wszyscy dyplomaci i różne znakomitości. Brygada piechoty oddawała honory ambasadorskie. Zwłoki złożono dzisiaj w krypcie kościoła św. Klotyldy, zkąd jutro do Gracu wyprowadzone zostaną.

Paryż d. 3. stycznia. Dr. James skonstatował, że samobójstwo hr. Wimpffena jest skutkiem przypadkowego przedrażnienia mózgowego.

Linc d. 3. stycznia. Według depeszy z Ottensheim, woda porwała tamtejszy most łyżwowy wraz z znajdującymi się na nim ludźmi. Tutaj przygotowano wszystko dla przytrzymania tego mostu. Dunaj ciągle wzbiera.

Grac d. 3. stycznia. Wskutek nieustającej słoty nastąpił wylew w dolinach Mürzthal i Fölzthal.

Petersburg d. 3. stycznia. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Wielkość Gambetty podupadała, stanowisko jego było bardzo zachwiane, strata jego w niczem nie naraziła interesów jego narodu. *Gołos* pisze: Od roku 1871 Gambetta nigdy nie spuszczał z oka zbliżenia Francji do Rosji; a o przyprowadzeniu go do skutku po śmierci Gambetty już ani myśleć niepodobna.

Paryż d. 3. stycznia. Sekcja zwłok Gambetty okazała jako przyczynę śmierci zapalenie około rątnicy (kiszki grubej) i zapalenie otrzewnej (błony brzusznej); poza partjami kiszkowemi nie okazało się żadne obrażenie. Zabalsamowane ciało będzie jutro do Paryża sprowadzone.

Paryż d. 3. stycznia. Zwłoki Gambetty będą jutro do Palais Bourbon sprowadzone. Pogrzeb odbędzie się w piątek, według uchwały rządu, w sposób najuroczystszy kosztem państwowym jako obchód narodowy. Zwłoki będą pochowane na cmentarzu Pere Lachaise. Wystąpi cała załoga, tudzież osobiście całe ciało dyplomatyczne.

Teatr hr. Skarbka

We środę dnia 3. grudnia 1883 roku.

Występ p. Józefa Rychtera, artysty dramatycz.

Pan Jowialski

komedja w 4-ch aktach Aleksandra hr. Fredry

Przyjechali d. 3. stycznia 1883.

Hotel ŻORŻA: A. hr. Łoś z Bortkowa. N. hr. Potocki z Marjampola. W. hr. Ledóchowski z Wołynia. S. hr. Badeni z Radziechowa. S. Matkowski z Jezierzan. M. Rodakowski ze Stanisławowa. A. Jędrzejowicz z Zaczernia.

Hotel LANGA: M. Samueli z Bukaresztu. E. Wiesner z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: G. Kamiński z Laszek górn. A. Trzeciak z Podola mos. A. Zabierzewski z Brzeziny. S. Lewin ze Stawisk. A. Wiśniewski z Hnizdyczowa. W. Bodyński ze Złoczowa. Dr. A. Rybicki ze Rzeszowa.

Hotel WARSZAWSKI: S. Piegłowski z Sniatynki. K. Strasser z Bóbrki. J. Beiselmann z Brigidau. F. Stormke ze Złoczowa. L. Leo z Bułgarji.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczów o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 mn. 45 pociąg omnibusowy.

Lwów, z Izby handlowej, 3. stycznia 1882.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	292 —	296 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165 —	168 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	297 —	303 —
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ w. a.	89 —	90 50
„ „ „ 5 „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	87	88 50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 5 „ w. a.	97 -	98 [illegible]
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 50	10[illegible]
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100 50	[illegible]
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 [illegible]	[illegible]

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	— [illegible]	[illegible]

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	[illegible]	[illegible]
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 [illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	5 [illegible]	[illegible]
Napoleondor	9 4[illegible]	[illegible]
Półimperjał rosyjski	9 7[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 52	[illegible]
„ „ papierowy	1 15½	[illegible]
100 marek niemieckich	58 40	[illegible]
Srebro	— —	[illegible]
Kupony w srebrze	— —	[illegible]

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 3. stycznia 1883.
godzina 1 minut 50 po południu:

Losy kredyt.	—.—	Węg. akcje kr.	271.5[illegible]
Anglo.-austr.	115.75	Unionsbank	111.4[illegible]
Kolej Kr. Lud.	293.50	Nordbahn	269. —
Kolej Połud.	136.—	Kolej Alföld.	166.—
Kolej Elżbiety	208.—	Kolej lw.-czern.	166.—
Węg. Nordostb.	158.—	Wied. Comunal	122.50
Węg. obl. p. zł.	93.50	Węg. kolej zach.	161.50
Kolej siedmiogr.	109.20	Losy tureckie	25.50
Renta węg. 6%	118.70	Bankverein	105.70
Ros. rubel pap.	1.16.50	Losy węgier.	113.50
Galic. indemn.	97.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: lepsze.

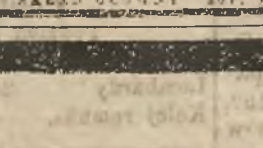
Wiedeń, dnia 3. stycznia
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	283.30	Anglo-austrj.	—.—
Kolej Kar. Lud.	293.50	Kolej Połudn.	136.—
Unionsbank	111.50	Napoleondor	94.9
Rosyjs. bankn.	1.16¼	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 2. stycznia
godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjs. bank.	199.75	Akcje kredyt.	493.—
Lombardy	232.50	Galjcyjskie	125.20
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.20

L. 25742/V.
Ces. król. uprzyw.



kolej Lwowsko-Czerniow.-Jasska

Na rok 1883 rozpisuje się za ofertami
DOSTAWA
materjałów ziemnych i skalnych, dalej wyrobów stalowych, żelaznych, metalowych, tkackich, szmuklerskich, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych i szklannych, wreszcie tłuszczów, pokostów, barwników i innych wyrobów chemicznych.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę rozmaitych materjałów“ należy wnieść najdalej do dnia **11. stycznia 1883 roku godziny 11tej przedpołudniem** u zarządu głównego w Wiedniu, komitetu zarządzającego w Bukareszcie lub dyrekcji ruchu we Lwowie albo Jasach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie, złożyć wadjum w wysokości 5 prc. wartości oferowanych materjałów przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc.

Wykazy dostawić się mających materjałów, bliższe warunki licytacyjne, tudzież warunki dostawcze, mogą być przejrzane w zarządach materjałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jasach, lub też za złożeniem należytości pocztowej przesłane na wskazane miejsce.

Oferty wniesione po upływie wyznaczonego czasu lub nieodpowiadające warunkom niniejszego ogłoszenia nie będą uwzględnione.

Wiedeń, w Grudniu 1882.

Rada zawiadowcza.

L. 16872.

Obwieszczenie.

C. k. ministerstwo rolnictwa podaje niniejszem do wiadomości, że w czasie przyszłorocznego perjodu stanowienia (1883) stanowić będą w galicyjskim rządowym zakładzie stadników w Drohowyżu, dwa ogiery pełnej krwi, a to:

A] dwunastoletni ogier gniady Gamecock po Buccaneer od Game Pullet po Chauticleer,

B] sześcioletni ogier gniady „Lohengrin“ po Justice to Kisber od Dividende.

Taksa stanowienia wynosi:
a) co do Gamecocka:
od klaczy pełnej krwi 100 złr.,
od klaczy pół krwi 50 złr.;
b) co do Lohengrina:
od klaczy pełnej krwi 50 złr.,
od klaczy pół krwi 25 złr.

Wolne od tej opłaty są klacze pełnej krwi po ojcu w kraju chowanym lub od takiejże matki, jeżeli klacze te są w posiadaniu obywatela austrjackiego i w biegu o nagrodę rządową lub na innych kursach ku podniesieniu chowu koni w Austro-Węgrzech albo same pierwszą otrzymały nagrodę, albo wykażą się mogą produktem, który takie odniósł zwycięstwo.

Na żądanie właściciela klaczy wolną jest zmiana ogiera za ewentualną dopłatą różnicy pomiędzy dawniejszą niższą, a późniejszą wyższą taksą od nowo obranego ogiera.

Zgłoszenia klaczy do stanowienia tymi ogierami mają być wniesione najdalej do 31. stycznia 1883 w rządowym zakładzie stadników w Drohowyżu.

Później wniesione zgłoszenia tylko o tyle mogłyby być uwzględnione, o ile liczba przeznaczonych dla każdego ogiera klaczy niebyłaby pokrytą zgłoszeniami w czasie wniesionym.

Pomiędzy zgłoszonymi klaczami, klacze krajowe mają pierwszeństwo przed zagranicznymi, klacze pełnej krwi przed klaczami półkrwi.

Zgłoszenia co do klaczy półkrwi uwzględnione więc będą tylko o tyle, ile co do ogiera dotyczącego nie zgłoszono już tyle klaczy krwi pełnej, ile tenże w ogóle ma stanowić.

Na żądanie właścicieli klaczy, klacze ich mogą być umieszczone w stajniach rządowego zakładu stadników, za złożeniem postajennego po 5 złr. od klaczy za cały czas umieszczenia.

Na żądanie właścicieli klaczy i na ich koszt i niebezpieczeństwo dostarczy rządowy zakład stadników owsa, siana i słomy, tudzież ludzi do obsługi dla klaczy, jeżeliby właściciel tychże nie wolał sam o to się postarać.

Odnośne życzenie co do stajni, furażu i ludzi do obsługi objawić należy zaraz przy zgłoszeniu.

Gdyby właściciel klaczy do ich obsługi swoich ludzi ustanowił, ludzie ci znajdą bezpłatne umieszczenie w lokalnościach zakładu, a za opłatą mogą brać udział w menażu żołnierzy, w takim razie jednak poddać się muszą istniejącemu w zakładzie porządkowi domowemu i stajennemu i rozkazom komendanta.

Oprócz należytości za stanowienie i podstajennego należy się od każdej klaczy po 5 złr. dla personalu stajennego zakładu.

Wojskowy weterynarz zakładu dozorować będzie bezpłatnie obsługę i pielęgnowanie klaczy, szczególnie przy ożrebieniu i stanowieniu, i zajmie się również bezpłatnie ich leczeniem w razie choroby.

Wszelkich innych wyjaśnień udzieli na żądanie rządowy zakład stadników w Drohowyżu.

Z c. k. ministerstwa rolnictwa

Wiedeń, dnia 30. listopada 1882. 4232 2–3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej.“